

Maria ZARĘBINA

*Imiona bohaterów „Pana Tadeusza”
Nazwy osób w epopei*

Kraków 1996

Wydana w 1996 roku, jako 202 pozycja serii „Prace Monograficzne WSP im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie”, książka Marii Zarębiny potwierdza zainteresowania Autorki światem bohaterów Mickiewiczowskiej epopei, formułowane z punktu widzenia językoznawcy. Od lat kilkunastu (dokładnie od 1985 roku) systematycznie pojawiające się w czasopismach naukowych publikacje z tego zakresu autorstwa M. Zarębiny przyzwyczyły czytelników do wkraczania w świat mieszkańców Soplicowa i jego okolic przy jej pomocy, bo prowadziły ich tam liczne i kompetentne informacje, objaśniające funkcje nazw osobowych i własnych, nazw zawodów i zakonów, czy wreszcie uwagi o „obrazie wsi” w *Panu Tadeuszu*.

W omawianej książce zostały te artykuły zebrane i stanowią pierwszych siedem rozdziałów¹, natomiast rozdział VIII *Bohater rzeczywisty czy tytułowy?*, podobnie jak rozdział IX *„Chart bez ogona jest jak szlachcic bez urzędu”*, czyli *porównania Mickiewiczowskie* oraz ostatni, X, *Nazwy osobowe charakteryzujące i oceniające*, tu są publikowane po raz pierwszy².

Zainteresowanie językiem *Pana Tadeusza* wcześniej jeszcze poświadczyła M. Zarębina pierwszą swoją książką na ten temat, wydaną w roku 1977 we Wrocławiu: *Wyrazy obce w „Panu Tadeuszu”*. Tyloletnie obcowanie z językiem Mickiewicza, zapisanym w jego nowożytnej epopei, obecnie procentuje wniknięciem w tajniki i reguły tego języka, które prezentuje

¹ Notka bibliograficzna na s. 191 dokładnie informuje o miejscu i czasie pierwszych publikacji, także — jeśli trzeba — o zmianie ich tytułów w omawianej książce.

² Rozdział o porównaniach miał wprowadzić swoistego „poprzednika”, ale dotyczył on konstrukcji porównań w prozie B. Prusa: M. Zarębina: *Porównania w „Anielce” i „Placówce” Bolesława Prusa*. „Polonica” 1990, R. 15, s. 131.

Autorka w omawianej książce w sposób z założenia prosty. Czytamy we *Wstępie*: „Świadomie [...] nie przeciąga swoich rozważań teorią: wyjaśnienia metodologiczne stosuje jedynie tam, gdzie to jest konieczne dla zrozumienia toku myśli. Stara się [...] wyrażać swoje myśli językiem prostym, przystępnym nie tylko dla wąskiego grona specjalistów [...]”³ Podkreślam tę cechę książki tym skwapliwiej, że swoją recenzję piszę z pozycji literaturoznawcy i chcę ją rozpocząć od skwitowania rzetelnego wglądu M. Zarębiny w stan badań nad *Panem Tadeuszem*. Zarówno spory genologiczne, dotyczące tego utworu, które ciągną się od dziesiątek lat, jak i rozważania o bohaterach, przywoływane w książce, poświadczają znajomość podstawowych ustaleń badaczy Mickiewicza na wymienione tematy. Czasem tylko daje o sobie znać niedostatek pewnych opracowań, np. w rozdziale VII, gdy jest mowa o romantycznej tajemniczości, jaka znamionuje losy postaci *Pana Tadeusza*, odsyła Autorka do lektury omówień tego problemu, dokonanych przez J. Kleinera w roku 1938 (*W kręgu Mickiewicza i Goethego*), oraz do jego *Zarysu dziejów literatury polskiej* (s. 178, w wydaniu wrocławskim, dopełnionym przez W. Maciąga, z 1985 roku). Dla literaturoznawcy natomiast bardziej miarodajne wydają się te konstatacje na temat konstruowania bohatera romantycznego w aspekcie tajemniczości, które padają np. w książce M. Maciejewskiego *Narodziny powieści poetyckiej w Polsce* (1970). W świetle ustaleń Maciejewskiego okazałoby się np., że to raczej zagadkowość niż tajemniczość byłaby kategorią narzucającą się Hrabiemu w odniesieniu do Zosi w scenie ogrodowej.

Ujmuje natomiast czytelnika trafność przywołanych w interpretacji tej sceny kontekstów. Zarówno intertekstualne odniesienie do sparafrasowanego tu fragmentu *Odysei* w tyradzie Hrabiego, z podkreśleniem parodystycznego efektu, jaki ona niesie, gruntując komizm rysunku tej postaci, jak i przywołanie zaskoczenia Petroniusza w *Quo vadis?* H. Sienkiewicz, gdy — zagadnąwszy Ligię tym samym Odysowym zwrotem do pięknej dziewczyny („Nie wiem, czyliś jest bóstwem...”) — otrzymał, zanim uciekła, odpowiedź wyrażoną słowami tejsze greckiej epepei. Podobnie urzeka trafne wypunktowanie znamion pseudoklasycystycznej manieri w tyradzie Hrabiego i ironii, jaką Mickiewicz ujawnia tym sposobem w traktowaniu postaci „ostatniego z Horeszków”, kontrastując dodatkowo sztuczność jego słownictwa z naturalną bezpośredniością wypowiedzi Zosi. Te intertekstualne nawiązania pozwalają na pełniejsze odczytanie funkcji artystycznych takiego wprowadzania Zosi w krąg postaci zaludniających świat *Pana Tadeusza*.

Podobne wyczulenie Zarębiny na „literaturoznawcze” aspekty interpretacji odczytujemy także przy zebraniu, podsumowaniu efektów wyliczenia przeciwstawnych określeń, dotyczących Jacka Soplicy — Robaka. Przenikanie się dwóch osobowości w kreacji tego bohatera, złożoność jego życiorysu,

³ M. Zarębina: *Imiona bohaterów...*, s. 6.

odbijające się z jednej strony w określeniach pejoratywnych, w inwektywach Gerwazego i w samoocenie (już z pozycji pokutnika) ks. Robaka w jego spowiedzi, z drugiej strony — zaznaczające się w określeniach, jakie uzyskiwał najpierw jako kwestarz i później, już w rehabilitujących go epitetach po śmierci — są tej trafności uwag przykładem. Autorka przytacza (to liczba przypadkowo tylko symboliczna...) czterdzieści cztery nazwy osobowe, określające go i oceniające, ale przede wszystkim przywołuje autorytet historycznoliterackiego kwalifikowania tego typu skłóconych ze światem, rozdartych wewnętrznie bohaterów romantycznych. Cytuje mianowicie fragment rozdziału *Śmierć bohatera* z książki Marii Janion *Czas formy otwartej*, wyjaśniający system wartości, skupiony w poezji romantycznej wokół tego „rdzenia bytu narodowego”, jakim była śmierć bohatera i śmierć jego negatywnego uzupełnienia — zdrajcy.

Jak widać, żmudna kwerenda, gromadzenie pieczołowicie wyszukiwanych w tekście nazw osobowych nie jest tu afunkcjonalne także ze względu na wymowę literacką — bo w aspekcie językoznawczym funkcją podstawową, wyrażnie w książce akcentowaną, jest obraz języka Mickiewiczowskiego, odczytany w różnych przekrojach i kontekstach. I to stanowi zapewne wystarczająco ważki argument, żeby czytał tę książkę nie tylko specjalista (co akcentuje *Wstęp*), ale i nauczyciel, i olimpijczyk, i uczeń przygotowujący się do konkursu mickiewiczowskiego w dwusetlecie urodzin Poety. Znajdą tu bowiem wskazania na epopeiczne nacechowanie języka *Pana Tadeusza* i na zapis języka potocznego z okresu młodości Mickiewicza... Podobnie analiza części porównań — tzw. homeryckich — wskazująca na ich epopeiczny rodowód, wzbogaci odbiór tej nowożytnej epopei, a nazwy zawodów i uwagi wokół nich skupione dopełnią wiedzę o litewskiej wsi z początku XIX wieku.

Jeśli nasuwają się jakieś uwagi — to nie podważają one rangi tego opisu języka epopei, zmierzają natomiast do pewnych uściśleń, uzupełnień lub do spojrzenia na pewne zachowania językowe z innego punktu widzenia. Ze względu na ten kierunek badań, który za M. Parrym i jego kontynuatorami (Lordem i Havelockiem) akcentuje odmienną, niż przyjęta w dotychczasowych sądach, kwalifikację takich cech homeryckiej epopei, jak np. powtarzalność formuł czy epitet stały, warto uzupełnić pewne spostrzeżenia, bo doprowadzą nas one do swoistej „gry” artystycznej Mickiewicza z tym tropem. Świadczy zaś ona o dużej kulturze klasycznej poety i o swobodnym poruszaniu się przezeń w repertuarze epopeicznie nacechowanych tropów. Chodzi mianowicie o te określenia, które dotyczą niejednoznaczności Horeszkowskiego rodowodu Hrabiego. Szerzej piszę o tym w wydanej w Katowicach broszurze *Ślady oralności w „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza* (1997) — tu chcę tylko wskazać, że w analizie wywodów Gerwazego, dotyczących paranteli Hrabiego, pomija Maria Zarębina znamienne określenie „ostatni z Horeszków

(choć po kądzieli)", pojawiające się zawsze i natarczywie w ustach Klucznika, który nieustannie akcentował prawa Hrabiego do schedy po Stolniku, do zamku (zresztą, zdaniem Pigonia, mocno wątpliwe pokrewieństwo przywołując). Znamienne, że nawet narracja główna przejmując to dookreślenie Hrabiego we wszystkich tych sytuacjach, w których Gerwazy uczestniczy w rozmowie lub jest w pobliżu. Brakuje również określenia tego typu więzi rodzinnej („po kądzieli”) w rozważaniach Autorki na s. 17—18, gdzie jest mowa o częstotliwości używania określeń takich więzi — a formuła ta w poemacie pada przecież kilka razy.

Gdy mówimy o związkach z epopeją i jej oralnymi śladami, warto także uściślić wnioski, zamykające rozdział X, dotyczące nazw charakteryzujących i oceniających negatywnie, tj. takich ekspresywów, które chętnie nazwalibyśmy inwektywami. Autorka pisze o nich tylko (nie obliczając, jak to zwykle czyni, ani częstotliwości ich występowania, ani ogólnej liczby użyć w tekście): „[...] przy przewadze ukazywania cech negatywnych przez rzeczowniki osobowe charakteryzujące i oceniające nie ma rozdźwięku między tym zjawiskiem, a nadzwyczajną wręcz znajomością form grzecznościowych [...]. Równolegle do potrzeby stwarzania atmosfery grzeczności [...] istnieje potrzeba obrażania słowami.”⁴ I konkluduje, zamykając tym zdaniem rozdział — i całą książkę: „Realizm twórczy Mickiewicza święci w tym względzie prawdziwe triumfy.”

Chciałoby się dopowiedzieć: nie tylko realizm! Jest to także świadectwo genialnego wręcz przetransponowania reguł agonicznego świata homeryckiej epopei. Właśnie inwektywy, nawet te najostrejsze (równie chętnie równoważone także przesadną pochwałą — jak w przemówieniu Hrabiego do Zosi), są wyraźnym znakiem oralnego *residuum* zarówno u Homera, jak i w *Panu Tadeuszu*⁵. To spostrzeżenie jest dla mnie kolejnym argumentem, przemawiającym za tezą, że wypracowane przez Waltera Onga narzędzia, pozwalające odnaleźć ślady oralności w literaturze aż do czasów romantyzmu, rzucają nowe światło na wiele wcześniej dostrzeganych tropów, których znaczenie nie w pełni mogliśmy dotychczas wyjaśnić. Wystarczy przejrzeć uważnie cytaty z *Pana Tadeusza*, pomieszczone przez Autorkę na s. 157 książki, a zawierające wyzwiska — *sukinsyn, psubrat, hultaj, lajdak, łotr, złodziej* — by odnaleźć znamię tego, co badacze twórczości oralnej (oraz noszącej ślady oralności) nazywali *fliting* (kłótnia), zjawisko typowe dla agonicznego świata kultury oralnej.

Na koniec jeszcze jedna, drobna uwaga. Problematyka wyznaczona przez przyjęty w książce poziom definicji językowej pozbawia Autorkę czasami

⁴ Tamże, s. 163.

⁵ Zob. szerzej o tym w W. J. Ong: *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*. Lublin 1992, s. 72.

możliwości dopowiedzenia znaczeń dotyczących nacechowania obyczajowego (chciałoby się powiedzieć: socjolingwistycznego tła) pewnych określeń. Dla przykładu: na s. 16—17, w analizie kontekstowych sensów określeń zbiorów ludzkich (tych rzadziej w poemacie występujących: to ugrupowanie liczy, wedle Autorki, tylko 10 haseł i 56 tekstowych użyć), poddaje się oglądowi hasło „młodzież” (I, 214). Przypomnijmy szerszy kontekst tego użycia w poemacie, żeby uwyraźnić, o co chodzi:

Panny tuż za starszymi, a młodzież na boku;
Panny szły za młodzieżą o jakie pół kroku
(Tak każe przyzwoitość); [...]

„Panny” są tu wyraźnie oddzielone od „młodzieży”. A więc: panny w tamtych czasach to nie młodzież? To przecież ciekawostka obyczajowa niebywale chwytliwa, np. dla jej rozwinięcia przy szkolnej recepcji poematu. Umyka zaś całkowicie z pola widzenia — a szkoda! Tym bardziej że panny — jak wiadomo — to „zbiór” w tamtych czasach znacznie młodszy niż obecnie, jako że wtedy wcześniej wydawano je za mąż, więc ta grupa osób miała zaiste „młodzieżowy” charakter. To stwarza świetną okazję do rozważań nad przemianą obyczajowych — a i „słownych” — reguł, odbijających życie.

Konkludując: książkę Marii Zarebiny winna mieć każda szkolna biblioteka, zwłaszcza w perspektywie jubileuszu 200-lecia urodzin Adama Mickiewicza. Skorzystają niewątpliwie na tym i uczniowie, i nauczyciele poloniści.

Anna Opacka